

Roczniki krytyki literackiej wychodzą dwa razy w tydzień, we *Wtorek* i w *Sobotę*, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półroczne, stanowią będzie *Tom*; — dwa *Tomy* stanowią *całość*.

Przedpłata roczna wynosi *Zł. 36*; półroczna *Zł. 20*; kwartalna *Zł. 12*. — Prenumerować można:

*W Redakcyi Roczników krytyki literackiej*, przy ulicy *Tomackiej Nr. 739* w pałacu dawniej *Ossolińskich*,

*Nr 5.*

w *officynie na 1szym piętrze*;

*U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;*

*We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;*

*Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.*

*Szan: Prenumerotorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkai swoich bez żadnej nadplaty.* —

# ROZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

## TEMPLARJUSZE.

*Règle et statuts secrets des Templiers, précédés de l'établissement, de la destruction et de la continuation de l'ordre du Temple, publiés par C. H. Maillard de Chambure. 2ème édition. Paris 1841. (Przepisy i statuta tajne Templarjuszów, poprzedzone historją założenia, zniszczenia i dalszych kolei zakonu, wydane przez C. H. Maillard de Chambure).*

Ważne to bez wątpienia jest dzieło, w którym po raz pierwszy otrzymujemy dokładny i wierny przedruk wszystkich reguł zakonu Templarjuszów. Niechaj nam wolno będzie stosownie do rozkładu samego autora pod trojakim względem zajmującą jego pracę uważać; najprzód zbierając główne punkta historii zakonu zewnętrznej i wewnętrznej, podług statutów i dyskusji w tém dziele zawartych, lub też porozrzucających w rozmaitych rozprawach *Micheleta* i innych; obejmując następnie najważniejsze fakta w processie i wyroku na zakon zapadłym, i dodając nakoniec niektóre szczegóły o te-

rażniejszem rozwijaniu się zakonu podług uwag samego p. *Maillard de Chambure*.

W dziesięć lat po założeniu zakonu Templarjuszów przez dziewięciu pielgrzymów, zakon ten na soborze w *Troyes* r. 1128 otrzymał swoje statuta, tak nazwaną: «*Regula pauperum commilitonum Christi Templique Salomonici*» (*Regula ubogich wojowników Chrystusa i Świątyni Salomonowej*). Zdaje się, iż bez najmniejszej zasady autorstwo téjże reguły zwykle św. *Bernhardowi* opatowi bywa przypisane; zresztą była zanadto ogółową, aby się na nią zakon mógł być ograniczyć. Uzupełniono ją więc na soborze w *Pizie* r. 1134, a zwyczajem i prawo kapituły nadania sobie własnych ustaw, wyrobiły z niej wkrótce rzeczywistą całość, której dokładna znajomość była obowiązkiem tylko przełożonych, gdy tymczasem dla młodszych członków zakonu wystarczała znajomość reguły w punktach ich jedynie dotyczących. Nowicjusz, przyjmowany zwyczajnie przez samego Wielkiego Mistrza w obec zgromadzonej kapituły, musiał być prawym synem szlachcica. Ślubował czystość, ubóstwo i posłuszeństwo; przysięgał, że nigdy prawa zakonu nie złamie, że wszelkich dołoży sił do zdobycia grobu świętego, i że zamknie ucho na wszelkie potwarze. Potém Wielki Mistrz ucałował kłęczą-



cego i mówił: «Tobie świątynia Salomona dosyć da chleba i ubiór ciepły,» tak zaś mówiąc zarzucał mu płaszcz biały na barki.

Rycerzowi nie było wolno tknąć ust ani matki, ani siostry. Reguła zakazu tak się w tej mierze wyraża: „Nos créons périlleuse chose estre a toute religion, trop esgarder face de fame; et por ce nul de vos nosse basier fame, ne veve, ne pucelle, ne mere, ne soror, ne ame, ne nule autre fame, et adonque la chevalevie de Jhesu Christ doit fouir en toutes manieres basier de fame, par quoi les homes soloient maintes fois périllier que ils puissent conserver et maindre perpetuelment o pure conscience et o seure vie devant la face de Dieu». (*Sądzimy za rzecz każdej religii niebezpieczną, nadto się patrzeć na twarz kobiet; i dlatego nikt z was niechaj nie śmie całować kobiety, ani wdowy, ani panny, ani matki, ani siostry, ani kochanki, ani żadnej innej kobiety, azatém rycerstwo Jezusa Chrystusa powinno unikać wszelkimi sposobami pocałowania kobiecego przez które mężczyźni zwykli nieraz narażać się na niebezpieczeństwo, aby mogli zachować i utrzymać ciągle czyste sumienie i pewne życie przed obliczem Boskiem*).

W Europie wprowadzie zakon przyjmował i żonaty, lecz nie było im wolno odziewać się białym płaszczem (§. 51. reguły: ils ne doivent ne porter robes blanches, ne blans mantiaus: *nie mają nosić ani sukien białych, ani płaszczów białych*), a następnie musieli zapisać zakonowi większą część swego majątku.

Wielki Mistrz, który miał prawo do posłuszeństwa bezwarunkowego, wszakże tylko za zezwoleniem swojej rady mógł stanowić o przyjęciu nowicjuszków, o pokoju i wojnie, o rozdaniu godności i podarunków i miał przydanych sobie dygnitarzy w osobach Seneszalla, Marszałka, podmarszałka i dwunastu komturów. W Jerozolimie był Podskarbi, w St. Jean d'Acre Admirał; *Drapier* miał zarząd nad ubiorami i zbrojami; *Confanonier*, który zarazem był dozorcą giermków, nosił *bouciant*, czyli chorągiew zakonu; *Turcoplier* prowadził oddział jeźdźców konnych, zwyczajem wschodnim lekko uzbrojonych. Templariusz w wojnie świętej nie mógł od żadnej usunąć się walki; choćby stał nawet sam jeden przeciwko trzem, ani się cofnąć, ani pardonu wołać nie mógł. «Czy za życia, czy w śmierci» mawiał św. Bernhard, «macie należeć do Boga,— bo pełnym sławy jest zwycięzca, a szczęśliwym poległy.»

Templariusz był zarazem wojownikiem i mnichem,

ale się wyrzec musiał sławy światowego rycerza i spokojności życia mnisiego; nie mu nie pozostało tylko niebezpieczeństwo pierwszego, a drugiego rezygnacja. Taki zakon, który aż do śmierci prowadził podwójną krucjatę z niewiernymi i z wewnętrznym wrogiem, pokusą, nie mógł nic zjednać sobie powszechnej przychylności. Wierni pełną ręką sypali jemu jałmużnę; otrzymywał jedną korzyść po drugiej, z mienia swojego nie opłacał podatków i nie uznawał wyższego nad siebie Sędziego, jedno tylko Naczelnika całego chrześcijaństwa.

Po ziemi świętej Francja stanowiła właściwą Ojczyznę zakonu; jego punktem środkowym a zarazem i skarbcem był *temple* w Paryżu, prawo przytułku posiadający; większa część rycerzy składała się z Francuzów. Z pomiędzy 22 Wielkich Mistrzów, 17 we Francji się urodziło. W tym więc kraju, w którym niegdyś utworzył się zakon, przeznaczenie zgubę mu wygotowało.

Z czasem zaginęło wznioste uniesienie, a natomiast zakon dawniej tak wojenny, ulegający pokusie gorących i zbytowych krajów wschodnich, coraz bardziej stał się zniewieściałym. Póki trwała jednak jeszcze nadzieja utrzymania grobu świętego, póki ciągłe walki z niewiernymi hartowały życie, duma jeszcze i uczucie honoru rycerskiego zakon utrzymały. Gdy w Europie dawno już zgasł zapał i popęd do wojen krzyżowych, trzy tylko zakony rycerskie w walce nie ustały. Lecz kiedy Jerozolimę utracili, kiedy przy oblężeniu St. Jean d'Acre poległ z pięciuset templariuszami wielki Mistrz zakonu *Guillaume de Beaujeu*, i gdy mała liczba pozostałych rycerzy do Cypru się udała, a tam nowego obrała Mistrza: zakon już bez duszy pozostał. Niezłomny cel już był utracony; o regułę niedbano lub też ją przemieniano, odkąd się zmieniły okoliczności, w których utworzoną została. W stosunku uśnięcia zapału do wojen krzyżowych, ludzie prywatni majątki swoje zapisywali zakonowi, aby one za nich walczyły. Tak więc rycerze niezmiernych dostąpili bogactw: posiadali w Hiszpanji szereg miast najwarowniejszych: zakupili całą wyspę Cyprus. Mógłże się więc kto spodziewać po ułomności ludzkiej, że zakon, tyle mający sposobności do użycia wszelkich rozkoszy, trwać będzie w pokorze która mu była przepisana? Kronika znana pod tytułem: «Gesta Dei per Frankos» opowiada o ciągłych sprzeczkach Templariuszów z rycerzami Sgo Jana; zarzuca nawet Templariuszom zdradę krzyża świętego. To przynajmniej pewna, że zakon często z nieprzyjaciółmi wiary był w stosunkach, których z powołaniem jego łatwo pojednać nie można.



Rycerze Śgo Jana po utracie ziemi świętej walnę z niewiernymi dalej toczyli na morzu śródziemnym; zakon Niemiecki znalazł przytułek w swoich posiadłościach niemieckich, a ztąd nowe wnet pole działalności u poganów północy. Dosyć jest do prawdy podobnym, że i Templariusze myśleli o założeniu osobnego Państwa, a przez to właśnie upadek swój przyspieszyli. Bydź może, że przesadza autor naszego dzieła przypuszczając, że zakon posiadał nie mniej jak 30,000 bitnego rycerstwa; ale łatwo uwierzmy twierdzeniu *Micheleta*, że liczył 15,000 dobrze wyćwiczonych i wybornie uzbrojonych członków, z których każdy miał przy sobie koniuszego, paziów, giermków i czarnych niewolników; że jeździli na najwytworniejszych koniach arabskich, i że ich roczne dochody wynosiły do 54,000,000 franków! Niebyła więc bezzasadną obawa, że ten zakon spokrewniony z najpierwszemi rodzinami Europy, a za pomocą warownego *Temple* cały Paryż w ręku swoim mający, myślał o ustaleniu i rozwinięciu panowania swojego w Francji.

(Dokończenie nastąpi).

## HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ

przez *Michała Wiszniewskiego*.

(Dalszy ciąg).

Po takim oznaczeniu ważności literatury gminnej, autor pojedyncze jej części z osobna przechodzi, i tak: mówi o pieśniach sławiańskich, z których ciekawe kawałki w języku zwłaszcza łacińskim przytacza, dalej o pieśniach litewskich *Dajnos* i *Misla*, następnie o pułku Igorewie, który tyle czasu zajmował umysły najcelniejszych sławistów, — na koniec zaś o przysłowiach, powieściach i o historii w kronikach zawartej. Wszakże co powiada autor na str. 266 o przypuszczeniu p. Kownackiego, że w Długoszu zawarte są całe księgi z pisarzy pogańskich żywem wypisane, za nadto mało zdaje się mieć za sobą prawdopodobieństwa, aby w istocie, jak mówi p. Wiszniewski, otworzyć mogło piękne pole badaczom historii krajowej. Zwracając się do literatury naukowej u dawnych Sławian, uradowani jesteśmy widokiem mnóstwa szczegółów starannie i z najpotężniejszą erudycją zebranych, już to o Teologii, już też o medycynie i o prawie. Ważnym jest co powiada p. Wiszniewski o dualizmie w mitologii sławiańskiej; przytaczamy tu mały ten ustęp i dodajemy tylko, że poprze-

dzia krótki rys wyobrażeń o dwoistości sił Boskich w mitologiach innych narodów: (str. 271)).

«Te więc wyobrażenia przechodziły przez wszystkie kraje, pokolenia i wieki, a okrążywszy Europę od wschodu na zachód, przyszły w X wieku do Polski, gdzie zastały gotowe już do tego usposobienie. Sławianie albowiem mieli już wyobrażenie dwoistej w naturze siły, wyobrażenia Biełoboha i Czernoboha. Takim sposobem sławiański czernoboh spotkał się z szatanem. Ten dualizm, ta wiara w siłę dwoistą w naturze, jedną niszczącą, drugą tworzącą, śmierć i życie, złe i dobre, koniec będący początkiem, wije się jak nić czerwona wzdłuż wieków przez całe życie sławiańskich narodów, jak daleko pamiątki pozostałe z tych czasów sięgają; myśl płodna, będąca kluczem do hieroglifów, w których się kryją tajemnice natury, i w których wyraźnie jest rozwiązanie wszystkich najzawilszych i najgłębszych zagadnień filozofji; jakoż dzisiaj filozofja genetyczna wróciła do tej wielkiej myśli: a gdy najuowsza filozofja pokazała ludziom, iż to co tylko oni pomyśleć mogą, ma być rzeczywisty, ta zgodność siły poznającej z światem poznawanym, jest nową pochodnią, która przydana do wyobrażenia siły dwoistej, taki świat cudów nagle odstawia, iż się zdumieniu oprzeć nie można. Tu bowiem znajduje się ów najwyższy szczyt wiedzy ludzkiej, gdzie poezja spotyka się z filozofją i nierozłączoną jedność stanowi. Otóż to, co jest szczytem najwyższym dzisiejszej filozofji, już w zarodzie w sławiańskich tkwi wyobrażeniach.»

W następującym rozdziale rozbiera autor historję rozwijania się i postępów Literatury polsko-łacińskiej i zachodnio europejskiego oświecenia w Polsce. Literatura najściślej się łączy z historją kościoła polskiego; była to bowiem literatura duchowieństwa, literatura zachodnio rzymskiego kościoła. P. Wiszniewski zaczyna ten rozdział od ogólnego obrazu oświaty europejskiej w dziesiątym i w pierwszej połowie jedynastego wieku: pięknie wykazany jest pochod języka łacińskiego na sławiańszczyźnie. Niezmiernie ciekawy jest rys historyczny klasztorów od pierwszego ich założenia aż do sprowadzenia w kraje polskie, a sposób w jaki autor do tych klasztorów przytacza powstanie kronik polskich, chociaż niezupełnie może z ciągu rzeczy wypływający, jednak jest dogodny i ułatwia prędsze pojęcie.

Druga połowa trzynastego wieku smutniejszy dla oświaty przedstawia widok. Ciągłe najazdy Mongołów i Tatarów w Rossji i w Polsce niszczą pięknie zakwitłą oświatę, chociaż filozofja scholastyczna w innych kra-



jach Europy na nowo pozorne zapala płomienie. Chcąc dać wyobrażenie o stanie nauk w ówczesnym uniwersytecie paryzkim, wypisujemy wyjątki z urzędzenia kardynała *Roberta de Courgon* na synodzie prowincjonalnym r. 1215: (str: 333).

«Nikt nie może uczyć w Paryżu nauk wyzwolonych, którzyby przynajmniej dwudziestu i jeden lat nie miał, i kto się nauk wyzwolonych przynajmniej przez sześć lat nie uczył. Wykładać będą w szkole księgi Arystotelesa o dyalektyce, tak nowe jak i dawne i dwóch Pryscjanów, a przynajmniej jednego. W dni świąteczne czytać będą filozofów, retorów, matematyków i grammatyków; a jeżeli wola, naukę moralną i czwartą topikę. Nie będą czytać Arystotelesa księgi o metafizyce albo o fizyce, ani ich skrócenia; żadnego z pism Dawida, Dinanta, heretyka Amauri i hiszpana Maurycjusza.»

Oprócz uniwersytetów paryżkiego i bonońskiego, najślawniejszych wówczas w Europie zachodniej, utworzyły się jeszcze w trzynastym wieku kolegja, które wnet głównymi stały się gniazdami sprzeczek scholastycznych. Ztąd wyrosła fałszywa logika, która znowu zrodziła opaczną dyalektykę i retorykę, — a cały ten dziwny kierunek nauk, szanowny autor ocenia w sposób najdokładniejszy i nader zajmujący. Przeszedłszy następnie wpływ wojen krzyżowych, wtargnięcia Arabów do Europy i powstania nowych języków, na oświatę ogólną i na nauki ścisłe w szczególności, zwraca się znowu do punktu z którego wychodził, do Polski. Tu skutkiem nieszczęśliwych działań, zepsucia duchowieństwa i ciągłych najazdów ze strony tatarskiej, mało się owego światła przedarło.

Dopiero w XIV wieku zdaleka słaba pokazuje się jutrzenka; korzystne są w tej mierze rzuty oka, jakie autor czyni na stan nauk u innych narodów sławiańskich.

Po tak ogólnym obrazie znowu szczegóły bardziej czytelnika zajmować mogą: następuje historia poezji polskiej za Piastów. Pełnym erudycji jest ustęp o Ś. Wojciechu i o pieśni jego: *Bogarodzice*. Inne pieśni nabożne, psalterze, dialogi i widowiska sceniczne których dosyć dokładnym zbiorem w ostatnich czasach obdarzył nas p. *Raz. Wład. Wojcicki*), nieraz wszakże p. Wiszniewski z nową zupełnie przedstawia strony. W rozdziale który traktuje o prozie polskiej autor składa swoje uwagi nad książkami królowej Jadwigi, i nad biblią w Szarosz—Patak, o której uczony nasz *Rucharski* najdokładniejsze podał nam wiadomości. Z książkami

nabożnej Jadwigi mamy przytoczoną modlitwę do N. Panny, która jest pięknym pomnikiem prozy polskiej z XIV wieku.— Przechodząc następnie poezję i wymowę polsko-łacińską, a następnie i nauki przyrodzone za Piastów, przytacza nagrobki Bolesława Chrobrego (którego przekład w jednym z poszytów Biblioteki Warszawskiej p. *Ig. Loj. Rychter* w sposób dość błahy napastuje), Jadwigi (z których zwłaszcza drugi czystą i silną odznacza się łaciną), niektóre mowy historyczne, polityczne i sądowe, postępy filozofji scholastycznej, prace optyczne *Vitelliona* (Cyotka), lekarzy Benedyktynów, załbytki regestrów agronomicznych i pamiątki ogrodnictwa w Polsce.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

## ROZMAITOŚCI.

Sławny podróżny p. *Flandin* w dziennikach paryżkich ogłasza ciekawe i zajmujące listy pisane z rozmaitych miast Perskich. Tak np. donosi o przedstawieniach teatralnych w Teheranie, przy których był obecnym podczas wielkiego święta *Beiram*. Przedmiotem tych reprezentacji był opłakany koniec dwóch proroków Perskich, Alego i Hasseina. Teatrem były namioty i miejsce publiczne. O ile możliwości kostjumy są zachowane podług historii czasu. Sztuki te pisane są wierszem, a niektóre kawałki które przetłumaczono panu Flandin, zdawały się jemu pełne siły i uczucia; aktorzy śpiewają lub deklamują z bardzo stosownym wyrazem, a gesta najwięcej się przyczyniają do wrażenia jakie na słuchaczach się okazuje. Strofom najsmutniejszym wtórują liczne westchnienia publiczności, — podczas przedstawienia zaś najbogobojniejsi biegają po ulicach i śpiewają pochwały Alego i Hasseina.

Nadszedł z Wilna drugi Tom Słownika *Bobrowskiego*, siódmy zeszyt bibliografji *Jochera* i «Ostatnia z Książąt Stuckich» powieść w trzech tomach *Kraszewskiego*. Również i nowa powieść *Edwarda Tarszy* w pięciu tomach, p. t. «Stannica Hulaj Polska.»